

Kęcka „Jedynka”

Wracając ostatnio z zakupów w sieciowym sklepie RTV/AGD miałem przyjemność przejść obok jednej z największych w Gminie „podstawówek”. Kęcka „Jedynka”. Symbol kęckiej edukacji...aż się łezka w oku zakręciła...

Zainteresował mnie nowy, piękny – acz niestety zamknięty – przyszkolny plac zabaw. Postanowiłem się dowiedzieć, co tam w szkole słyszeć. I zacząłem „węszyć”...

Sam kiedyś tą szkołę kończyłem. Dawno, ale jednak. Z „mojego” pokolenia nauczycieli już pod szkołą nie spotkałem, choć kilku podobno jeszcze pracuje, a Ci, których spotkałem wychodzących ze szkoły zupełnie nie chcieli rozmawiać. Grobowa cisza. Na pytanie co się w szkole dzieje, co się remontuje, jak się pracuje, jaka dziś młodzież najczęstszą odpowiedzią było milczenie, padało też: „nie mam pojęcia”, „ja tylko chce spokojnie pracować”, i raz – choć bardzo wymownie: „kto Pana nasłał?!”

Dziwne, ale cóż. Takie mamy czasy. Myślę więc sobie: jak gadać nie chcą nauczyciele, to może rodzice! I natychmiast szybki przegląd rodziny z dziećmi w wieku szkolnym...Bingo! Rodzice byli bardziej wylewni, a ja z każdą chwilą coraz mniej zadowolony. Okazuje się bowiem, że w „Jedynce” wcale nie jest tak różowo. Szatni dla dzieci – brak, zaplecza sportowego brak, a i podobno atmosfera w szkole nie najlepsza. Nerwowo, podejrzliwie...

Szczególnie zdziwił mnie brak zaplecza sportowego. Pamiętam jak na ten temat na Zebraniu Starego Miasta w domu kultury wypowiadał się pan Andrzej Bryzek, chyba ze trzy lata temu. Sprawdziłem u źródeł – Pan Bryzek wraz z radą Starego Miasta co roku dawali do budżetu propozycje poprawy stanu obiektów sportowych przy „Jedynce”. Bez rezultatu. Jak tłumaczył mi jeden z radnych, burmistrz nie godził się tego robić, bo najpierw trzeba zrobić stropy na piętrze. A czemu nie robi się stropów? Bo nie ma pieniędzy. I koło się zamyka, a dzieci jak boiska nie

miały, tak nie mają.

I tak sobie o kęckiej "Jedynce" rozmyślając, coś sobie przypominałem. Szybki marsz do salonu, szafa, karton o nazwie „Czas 2010”, szukam, szukam i ...jest!

Biuletyn „Czas” nr 5 (17) – październik 2010 – strona 5, niejaki pan Paweł Dziedzic pisze między innymi tak: *„...Młody praktykant stojący przed gmachem Kęckiej „Jedynki” może sobie wiele obiecywać. Jego oczom ukazuje się piękna, świeżo odrestaurowana fasada. Świetne pierwsze wrażenie niknie jednak już po przekroczeniu progu tej szkoły. Łapie się za nos. Kolejnym szokiem dla mojego kumpla był pokój nauczycielski – zdecydowanie za mały jak na potrzeby ponad 70-ciu pracujących w nim nauczycieli. „Na deser” widok byłego boiska szkolnego. Byłego, gdyż kilka lat temu zostało ono wycofane z użytku, bo nie spełniało wymogów bezpieczeństwa. Na jego miejscu powstał parking. O nowym boisku oprócz dzieci nie myśli nikt. No bo po co? Słyszę pytanie: To co? Dzieciaki nie mogą pobiegać na świeżym powietrzu, tylko muszą się kisić w tym śmierdzącym, odpicowanym jedynie od frontu budynku? Czy miałem odpowiedzieć, że nie jest tak źle, bo ktoś tam przyznał nam tytuł Sportowa Gmina? Niestety kęcka „Jedynka” świetnie obrazuje stan naszej gminy...”*

W swoje „wypracowanie” pan Paweł Dziedzic wplata również frazę: *„...Nie da się ukryć, że nawet mierni uczniowie nieźle wypadają na tle włodarzy naszej gminy. Burmistrz Olejarz i jego świta przypominają swoją postawą i stylem działania słabych uczniów, którzy uczą się tylko na tyle, żeby zdać do następnej klasy. Aktywność tego towarzystwa narasta jedynie pod koniec semestru... przepraszam – kadencji...”*

Kartkuję sobie "Czas" i cały...czas coś mi nie pasuje. Rozumiem, że gnębi się „Dwójkę”, gdzie niepokorna dyrektorka śmie mieć własne zdanie, ale Jedynka? Za co? Przecież tu „problemów” z konkursem na dyrektora nie było, i kasy na remonty powinno być co najmniej tyle, ile plakatów z podobizną Pani Dyrektor wisiało przed wyborami na kęckich słupach i tablicach...

Przyznam: zastanawia mnie ta cała sytuacja, a jeszcze bardziej, ta dziwna zmowa milczenia. Drodzy nauczyciele/rodzice, jeżeli zechcecie jednak podzielić się ze mną wiedzą na temat tego, co dzieje się za starymi murami „Jedynki” piszcie do redakcji z dopiskiem „Wnikliwy Obserwator”, może Wasze opinie rozwieją moje wątpliwości...

Na koniec taka refleksja: czy dziś pan Dziedzic - kimkolwiek jest i cokolwiek porabia - nie powinien przypadkiem powtórzyć swojego tekstu, zmieniając tylko nazwisko pana na „O” na pana na „B”? Choć po przemyśleniu stwierdzam, że nie. Pan „B” nie wykazał bowiem aktywności wobec tej zacnej i zasłużonej szkoły nawet pod koniec „semestru”, a co do promocji do „następnej klasy” obawiam się, że nawet najzdolniejszy leń nie nadrobi czterech lat w kilka miesięcy...

Wnikliwy Obserwator